

Mikołaj Jakimiec

Nie bój się igieł i homeopatii

O stosowaniu akupunktury, homeopatii i innych terapii oraz wykorzystaniu aparatu Volla w diagnozowaniu opowiada **MIKOŁAJ JAKIMIEC**, lekarz internista pochodzący z Ukrainy, który ponad dwadzieścia lat pracował w szpitalach. Teraz przyjmuje w **ENSO Electronics**, gdzie swoją wiedzę i doświadczenie medyczne łączy z terapiami alternatywnymi.

Przez wiele lat pracowałem jako lekarz internista w dużym szpitalu i zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą starałem się pomóc chorym. Wiadomo, że wiele chorób ma źródło w duszy, która nie obchodziła nikogo, jakby istniało tylko ciało. W szpitalu panował wieczny pośpiech. Ordynator wraz z zespołem wpadał do sali, rzucił okiem na kartę choroby, a probował lub nie system leczenia i szedł do następnej osoby... Rzadko pytano pacjenta, jak radzi sobie z chorobą, w jakim jest nastroju... A przecież to bardzo ważne. Człowiek silny łatwiej zwalczy chorobę, poradzi sobie nawet z rakiem!

Szukałem więc nowych sposobów pomocy chorym i cierpiącym. Skończyłem kursy homeopatii i akupunktury, zacząłem stosować zdobytą wiedzę i zaskoczony byłem pozytywnymi rezultatami!

Z własnego doświadczenia wiem, co czuje chory, któremu nie daje się nadziei na wyzdrowienie... Po wybuchu elektrowni atomowej na Ukrainie dostałem skierowanie do wojska i trafiłem w rejon skażenia. Nikt nam nie powiedział, dokąd i po co tam jedziemy... Nie dostaliśmy żadnej odzieży ochronnej. W napromieniowanych miejscach spędziliśmy kilka dni. Po powrocie źle się czułem. Miałem ciągle podwyższoną temperaturę, schudłem. Mój żołądek nie przyjmował pokarmów. Z badań wynikało, że to początkowo stadium choroby nowotworowej. Trafiłem na oddział w „swoim” szpitalu. Dostawałem leki, które mi nie pomagały. Jeden z kolegów stwierdził, że konieczna jest chemioterapia, gdyż bez niej przeżyję najwyżej kilka miesięcy. A ja bardzo chciałem żyć! Miałem wspaniałą rodzinę – żonę, dwie córki... Na własną odpowiedzialność przerwałem leczenie szpitalne.

Koledzy byli przekonani, że wypisałem się ze szpitala, bo chcę spokojnie umrzeć w domu. Ale ja się wcale nie poddałem. Wręcz przeciwnie. Zacząłem od gruntownego oczyszczenia organizmu. Lewatywy, głodówka, dieta. Przyjmołem leki homeopatyczne, kolega lekarz robił mi akupunkturę. Z dnia na dzień czułem się lepiej. Organizm zaczął walczyć. Nastąpił proces samoleczenia. Po pół roku choroba minęła. Potwierdziły to wyniki badań medycznych. Do tej pory cieszę się dobrym zdrowiem. Natomiast większość moich kolegów z tych cwi-



▲ Mikołaj Jakimiec

czeń wojskowych w rejonie napromieniowania nie dożyła trzydziestki. Zeszli z powodu choroby promiennej lub nowotworów.

Nie jestem przeciwnikiem leków chemicznych, lecz należy je stosować z umiarem i wtedy, kiedy naprawdę jest to konieczne. Z mojego doświadczenia wynika, że większość schorzeń, np. alergię, przewlekłe stany zapalne skóry, oskrzeli, zapalenie wątroby, żółtaczkę, opryszczkę, zaburzenia ciśnienia krwi, choroby nerek, trzustki, astmę, depresję, **można pokonać za pomocą leków homeopatycznych.** Trzeba tylko dobrać odpowiednią potencję właściwego leku (granulek czy kropli), ponieważ każdy z nas jest odrębną strukturą psychofizyczną. Często przepisuję choremu kilka specyfików, które się wzajemnie uzupełniają. Od kilkunastu lat praktykuję leczenie homeopatyczne, ale dotąd nie zdarzyło się, bym identycznie prowadził te same jednostki chorobowe. Niekiedy bywa nawet tak, że ten sam lek stosuję w różnych dolegliwościach – wszystko zależy od pacjenta. Moim skrom-

nym zdaniem leki homeopatyczne mają tę przewagę nad chemicznymi, że nie powodują żadnych skutków ubocznych. Działają bardzo skutecznie w schorzeniach dziecięcych oraz są wskazane dla ciężarnych, ponieważ nie przenikają do organizmu płodu. Dlatego trudno mi się zgodzić z oponentami, którzy podejmują krucjaty przeciw homeopatii i innym formom terapii niekonwencjonalnych. Wielu moich pacjentów, a także jak wspominałem już, ja sam, zawdzięczamy im życie i zdrowie.

Bardzo skutecznie działa też akupunktura, która stosowana jest od ponad 5 tysięcy lat i na Wschodzie uważana jest za jedną z najstarszych gałęzi medycyny. Nie powoduje skutków ubocznych i daje bardzo szybkie efekty. W niektórych wypadkach potrzeba kilku lub kilkunastu zabiegów, ale bywa, że czasami efekt jest natychmiastowy. Chciałbym przy okazji uspokoić tych, którzy lękają się igieł i nakłuwania. Igły używane do zabiegu są bardzo cienkie, więc wkłuwanie w punkty odpowiadające danym narządom jest prawie bezbolesne, ale zdarza się sporadycznie, że ktoś ma wrażenie tzw. rozpychania.

Kiedy zgłaszają się do mnie osoby, które źle się czują, lecz nie wiedzą, co im faktycznie dolega, bo każdy specjalista stawiał inną diagnozę, **wykorzystuję aparat Volla.** Używam go m.in. do diagnozowania. Odczytując pole elektromagnetyczne danych organów – widzę, który jest zdrowy, a który chory. Podczas badania uzyskuję ocenę stanu: tarczycy, nadnerczy, przysadki, trzustki, wątroby, jelit, nerek, serca płuc, narządów płciowych... Za pomocą specjalnej elektrody bada się odporność skóry w poszczególnych punktach akupunkturowych. Po chwili na ekranie komputera pojawia się odczyt, który pokazuje nie tylko stan, w jakim są fizyczne organy, ale także poszczególne czakry i aura.

Wizyta u mnie zaczyna się od luźnej rozmowy. Pytam pacjenta o jego stan psychiczny, o życie osobiste, uczuciowe, zawodowe, a nawet co lubi jeść, jak spędza wolny czas, czy dobrze śpi, jaką ma pracę i czy realizuje swoje plany i marzenia. Potem dopiero kieruję rozmowę na jego dolegliwości, wypytuję, kiedy się zaczęły i jak długo trwają. Każda informacja jest dla mnie ważna, ponieważ rozpatruję człowieka holistycznie. Później badam go na aparacie Volla i po chwili mam informację o stanie wszystkich organów w ciele. Dobieram odpowiednie leki, ustaliam miejsca zabiegów akupunktury, bądź – jeśli ktoś woli – akupresury, doradzam masaż, ewentualnie zioła. Mówię także, kiedy mniej więcej powinna nastąpić

poprawa. Pacjent ma prawo wiedzieć, jak długo potrwa leczenie.

W ostatnich latach nasiliły się ataki pasożytów. Nie jest to tylko moja obserwacja, lecz dostrzegali to zjawisko naukowcy na całym świecie. Pod koniec lat 80. ubiegłego wieku w prasie amerykańskiej zaczęły się pojawiać informacje, że pasożyty stają się istną plagą naszej cywilizacji. Stwierdzono, że około 80% Amerykanów jest nosicielami owsików, glist, chlamydii, lamblii czy drożdżaków. Wywołują one choroby pozornie niezwiązane z ich obecnością w ludzkim organizmie: zapalenia oskrzeli, płuc, jelit, wątroby, bóle mięśni, stawów, owrzodzenia, alergie. Pasożyty zjadamy wraz z niedomytymi owocami, warzywami czy niedogotowanym mięsem, rybami, przenosimy je na dłoniach, zarażamy się nimi od zwierząt domowych. Sposobów zakażenia się jest wiele, a sprzyja im zanieczyszczenie środowiska i siedzący tryb życia oraz tłuste, słodkie pokarmy. **Gdy pasożyty dostaną się do organizmu,** pochłaniają najcenniejsze substancje odżywcze. Wraz z krwią i limfą trafiają do wszystkich narządów i obniżają naszą odporność. Lekarze w wielu przypadkach podejrzewają, że za zły stan chorego odpowiedzialne są właśnie pasożyty. Zlecają badania w laboratorium, ale wynik jest często negatywny – mimo że organizm jest zainfekowany. To dlatego, że analizy trzeba powtarzać wielokrotnie. Aby stwierdzić, czy w ciele znajdują się jaja glisty, należy przeprowadzać badania codziennie przez co najmniej miesiąc! Na szczęście istnieją już skuteczniejsze metody niż mikroskop, próbówki czy spirytusowy palnik – mam na myśli specjalny **Test Vega w metodzie Volla**, który natychmiast pokazuje, czy organizm jest zainfekowany. Gdy już ustalimy, z jakim „agresorem” mamy do czynienia, stosunkowo łatwo się go pozbyć. Pasożyty nie znoszą preparatów homeopatycznych.

Mój gabinet odwiedzają ludzie z najprzeróżniejszymi schorzeniami. I cieszę się ogromnie, że dzięki szybkiej i prawidłowej diagnozie za pomocą aparatu Volla mogę dobrać odpowiednie leki i zaproponować takie terapie niekonwencjonalne, które pomagają wrócić im do zdrowia lub przynajmniej uzyskać wyraźną poprawę.

W lutym zgłosiła się do mnie kobieta z wieloma dolegliwościami. Cierpiała m.in. na zaburzenia snu, wypadaly jej garściami włosy, pogorszył jej się wzrok. Miała ciągle dreszcze, pociła się, rozregulował jej się okres i zaczęła tyć. Z rozmowy wynikało, że od dwóch lat leczy się na tarczycę i cały czas przyjmuje syntetyczne hormony oraz stosuje terapię jodem radioaktywnym. Niewiele to jednak pomogło. Podczas badania zdiagnozowałem pasożyty. Przepisałem jej leki homeopatyczne, terapię **zapperem**, zaleciłem akupunkturę, masaż energetyzujący na wzmocnienie odporności i odpowiednie zioła. Kolejną wizytę wyznaczyłem w maju. W gabinecie pojawiła się już zupełnie inna kobieta – starszannie uczesana (włosy ciągle jej wypadają), umalowana, spokojna. Podczas rozmowy dowiedziałem się też, że okres się uregulował, tarczycza powróciła prawie do prawidłowej wielkości, tylko potliwość jeszcze się utrzymywała. Kobieta odzyskała radość życia, odstawiła hormony. W czasie lipcowej wizyty dowiedziałem się, że zniknęły wszystkie objawy. Zdziwiłem się, że dopiero po takim czasie, i wówczas kobieta przyznała się, że była pod ogromną presją rodziny i lekarzy, którzy nie chcieli uwierzyć w moją diagnozę, iż przyczyną jej wszystkich dolegliwości były pasożyty i dlatego później zaczęła stosować terapie niekonwencjonalne oraz zażywać leki homeopatyczne. Najważniejsze, że ta pani postawiła na swoim, zastosowała się do moich zaleceń i wróciła do zdrowia.

Łączenie akupunktury, masażu, ziół i homeopatii oraz stosowanie odpowiedniej diety daje często zaskakujące, pozytywne i szybkie rezultaty. Tak było w przypadku młodego mężczyzny, u którego stwierdzono początki SM (stwardnienie rozsiane). – Choroba – jak stwierdził jego lekarz prowadzący – stanęła w miejscu. Oczywiście, że pozostaje on nadal pod stałą obserwacją – moją i lekarza specjalisty.

Inny przypadek to kobieta, która miała skierowanie na by-passy. Przywiodła ją do mnie siostra, która powiedziała jej, że na operację zawsze zdąży, ale warto spróbować innych metod i sposobów. Pani ta zastosowała się do wszystkich moich zaleceń. Uwierzyła w skuteczność terapii niekonwencjonalnych, kiedy poczuła się zdecydowanie lepiej, ale przyjeżdżała nadal na wyzna-

zione wizyty kontrolne i badania 2–3 razy w roku przez 2 lata. Ostatnie badania u kardiologa potwierdziły, że jest zdrowa i nie ma potrzeby wszczęcia by-passów.

Stosowane przeze mnie metody terapeutyczne okazały się też skuteczne w przypadku **astmy oskrzelowej**. 18 letni chłopiec cierpiał na nią od najmłodszych lat. Zaleciłem odpowiednio dobrane zioła i leki homeopatyczne oraz 15 zabiegów akupunktury. Terapia trwała z przerwami pół roku i wszystkie dolegliwości minęły.

Po takich odpowiednio dobranych działaniach (połączenie np.. zabiegów akupunktury czy akupresury z homeopatią i dietą) ustępuje wiele schorzeń, zmniejszają się guzy i mięśniaki... Wczesną wiosną trafił do mnie mężczyzna z wynikiem MRT – guz w mózgu, który powiększał się do tego czasu z miesiąca na miesiąc. Po trzech miesiącach terapii chory zrobił badania i okazało się, że powiększanie się guza zostało powstrzymane. Leczenie niekonwencjonalne trwa nadal. Chory pozostaje w kontakcie ze swoim onkologiem.

Inny przykład, zgłosił się do mnie mężczyzna w średnim wieku z powodu podwyższonego cholesterolu. Brał silne leki, które uszkodziły mu żołądek i wątrobę. Podczas badania na aparacie Volla okazało się, że ma on wyjątkowo groźnego „sublokatora” – motylicę wątrobową. Gdy podałem leki homeopatyczne, wyzdrowiał.

Zdarza się, że przychodzą osoby, które leczą się od wielu lat, bo czują się źle, ale z medycznego punktu widzenia są zdrowe! Lekarze, którzy nie wiedzą, co z tym zrobić, kierują takich natrętów do psychiatry, uważając, że to hipochondrycy. A to wszystko wynika z niedokładności aparatów służących do badań ambulatoryjnych. **Natomiast testy przeprowadzone na aparacie Volla wykluczają takie pomyłki i pokazują, co jest przyczyną dolegliwości.**

By jednak rezultaty terapii były pozytywne, chory musi pomóc terapii, czyli – nazywając rzecz po imieniu – musi po prostu chcieć wyzdrowieć! Wiem to z własnego doświadczenia i obserwacji moich pacjentów.

Spisała: **Katarzyna Szajek**



ENSO Electronics sp. z o.o.
ul. Korkowa 8,
04-502 Warszawa
tel. +48 22 382 55 50-51,
+48 796 104 230
www.enso-el.eu

**Kupon na 10% rabatu
ważny
od 1.09.2012 do 30.09.2012**